Lwów, Poniedziałek 30 maja 1932 Nr. 22

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANA · KRONIKA · TYGODNIOWA



Autoportret Albrechta Dürera (1471—1528).



KWITNĄCA WIŚNIA

Drzewo wiśniowe pod kwiatem się chyli,
Przeżywa chwilę życia najpiękniejszą.
Jest białe, jakby gałązkę najmniejszą
Obsiadło stado bielutkich motyli.

Dziwne motyle... jakieś najłaskawsze,
Jakby omdlałe z nektarów rozkoszy
I żaden szmer ich z gałązek nie spłoszy,
Do których coś je przykuło na zawsze.

Lecz gdy przeżyją swoje dnie szczęśliwe
I żar słoneczny spali ich skrzydełka,
Nikt nad ich dolą nie płacze i nie łka,
Gdy upadają na ziemię nieżywe.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

PRZYSŁOWIA

I.

Bądź skromny. Nie prowokuj losu ostrych igieł:
„*Lepszy jest wróbel w garści, niż na dachu* [*szczygieł!*“ —
Chyba, że niezbadanym losom się spodoba,
Że i szczygieł i wróbel są na dachu oba...

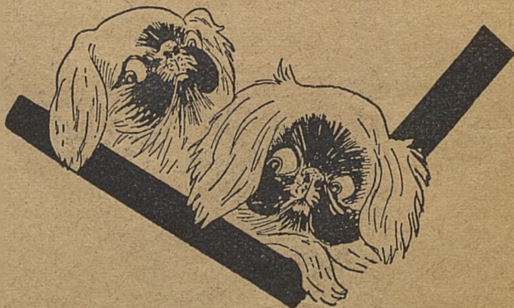
II.

Gdy zeń łuski skrobano na kuchennym stole
Milczał szczupak, choć cierpiał najdotkliwsze bole.
Chociaż wił się w męczarniach, jak w ukropie [szatan —
Milczał karp, ostrym nożem ćwiartowan i płatan.
Bowiem wczas się obydwaj dowiedzieli o tem,
Że choć *mowa jest srebrem, milczenie jest złotem!*

III.

Stanął mędrzec przed bramą. (Snać na kogoś [czekał)
Wtem wypadł pies — i zachrypł. (Tak głośno [nań szczekał!)
Mędrzec się pobłażliwie uśmiechnął z pod wąsa:
„*Pies, który głośno szczeka*“ — wiem — „*nigdy* [*nie kąsa!?*
Pomyślał tak i zaraz — o niezwykłe cudo! —
Pies skoczył, ugryzł mędrca i rozdarł mu udo.
Mędrzec upadł krwią brocząc i jęknął: Bogowie!
Gdzież jest prawda, gdy kłamie najstarsze [przysłowie?!
Odrzekli mu bogowie: Cichaj, głupi chamie!
Przysłowie mówi prawdę — *tylko ten pies* [*kłamie!...*

Marjan Hemar



OPIEKUN UBOGICH

Kiedy duch Jana Wieprzakowskiego opuścił swoje 92-kilowe ciało, pognał w te pędy do Pana Boga i kazał się dość arogancko zameldować u św. Piotra.

— Widocznie jakaś znaczna persona — rzekł święty staruszek do archanioła Gabrjela. — Puścić!

Wszedł pan Jan Wieprzakowski, ukłonił się hardo i przedstawił: Jestem Jan Wieprzakowski, radca miejski, właściciel trzech realności, były król kurkowy, prezes komisji-matki, członek komisji teatralnej, oraz opiekun ubogich w swojej dzielnicy.

— A więc mam przyjemność z grzeszną duszą Jana Wieprzakowskiego? — spytał św. Piotr. — Ze wszystkich tu wyliczonych tytułów, żaden niema dla nas znaczenia, oprócz jednego... Twierdzisz, mój synu, że byłeś opiekunem ubogich w swojej dzielnicy?... To już jest coś dla nas!... A czy można wiedzieć, co zdziałałeś za życia dla ubogich powierzonych twojej pieczy?...

— Owszem! — odparł pan Wieprzakowski. — Jeździłem darmo tramwajami miejskimi i prowadziłem bezpłatnie wykaz bezrobotnych w swojej dzielnicy...

— Dobrze, ale ja pytam, co uczyniłeś dla ubogich, jako ich opiekun?

Pan Wieprzakowski spuścił oczy.

— Zeszłej zimy postarałem się dla bezrobotnych o kilka wolnych biletów na ślizgawkę. Nie moja wina, że nie chcieli korzystać z tego dobrodziejstwa...

— To mało, mój synu!... A może wykażesz się jakimś uczynkiem miłosierdzia?...

— Należałem do komitetu balowego na dochód Ligi rzecznej i Kolonjalnej...

Św. Piotr machnął ręką.

— Zorganizowałem także zbiórkę uliczną dla ubogich i bezrobotnych naszego miasta...

— A, to już jest coś! — rzekł św. Piotr do archanioła Gabrjela. — Zaglądnij no Gabrjelu do księgi zbiórek ulicznych, a zaraz skontrolujemy.

Archanioł Gabrjel przerzucił stronice księgi:

— Nic nie widzę! — rzekł po chwili. — Wcale nie zanotowano tej zbiórki przy jego nazwisku.

— A może ty, mój synu, niczem nie przyczyniłeś się do tej zbiórki? — spytał św. Piotr.

Pan Wieprzakowski opuścił znowu oczy.

— Faktycznie, że osobiście nie złożyłem żadnego datku... Myślałem że wystarczy mój współudział w organizowaniu tej imprezy...

— A cóż jeszcze uczyniłeś dla swoich bliźnich?... Byłeś człowiekiem bogatym i miałeś tytuł opiekuna ubogich. To obowiązuje, mój synu!... No, przypomnij sobie!...

— Już wiem! — zawołał uradowany Wieprzakowski. — Przed dwoma laty kazałem zanieść dla chorej dozorczyni nieco mięsa pozostałego z obiadu...

Archanioł Gabrjel zaglądnął do księgi:

— Mięso to było śmierdzące i nadawało się do kanału.

— Przemawiałem na Radzie miejskiej za wybrukowaniem dzielnicy zamieszkałej przez biedaków.

Archanioł Gabrjel zaglądnął do księgi:

— Bo przez tę dzielnicę wiodła droga do jego parcel budowlanych, które podskoczyły w cenie.

— Zapoczątkowałem akcję „Kropli mleka“.

— Bo chciał, aby jego nazwisko figurowało w gazetach!

— Dałem pewnego razu żebraczce 10 groszy...

— Tak jest, dał! — rzekł archanioł zaglądnąwszy do księgi. — Dnia 11 stycznia 1930 dał sparaliżowanej żebraczce 10 groszy.

— A to ładnie! — zauważył św. Piotr. — A może przypomnisz sobie jeszcze jakiś uczynek miłosierdzia?...

— Niedawno temu dałem bezrobotnemu 5 groszy, kiedy zwrócił się do mnie z prośbą o pracę.

— Zgadza się! — potwierdził archanioł.

— Czy to już wszystko? — spytał św. Piotr. — Przyznasz, że to za mało, aby dostać się do nieba! Może sobie jeszcze coś przypomnisz, mój synu?

— Nic więcej nie mogę sobie przypomnieć...

— Cóż z nim zrobimy? — spytał archanioł Gabrjel świętego Protra.

Św. Piotr zamyślił się głęboko i po długiej chwili powziął decyzję:

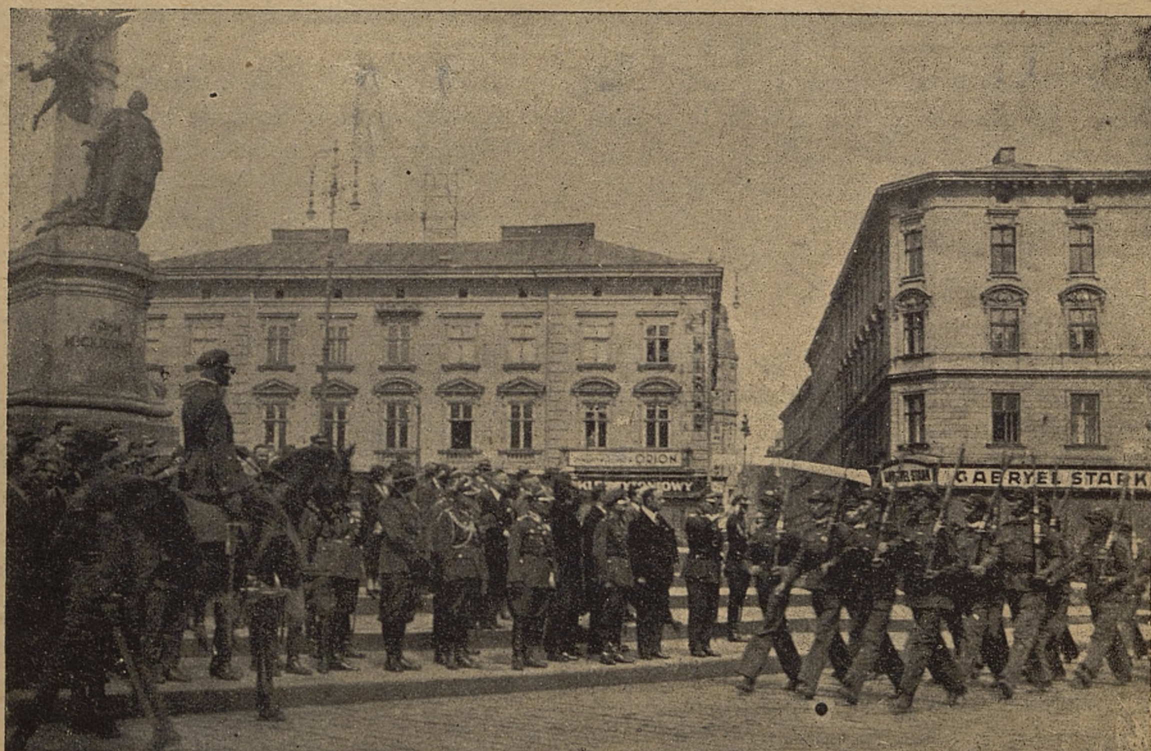
A no, oddać mu tych 15 groszy wydanych na jałmużnę i wyrzucić stąd na zbity łeb, do wszystkich rogatych djabłów!

CIVIS.



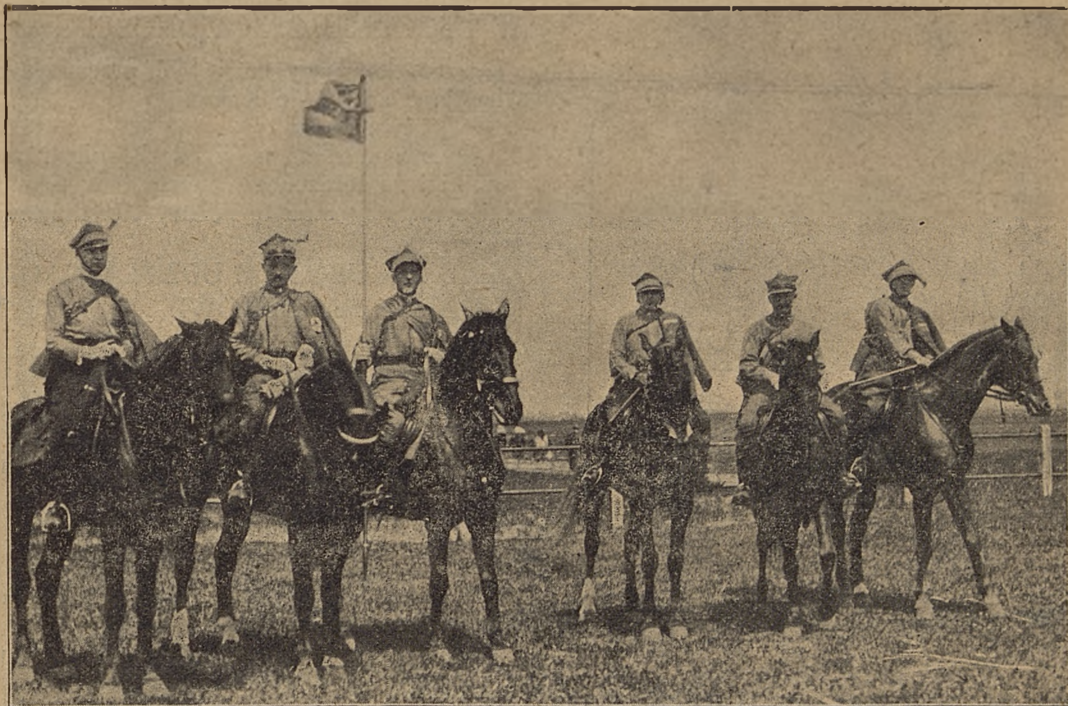
ŻYCIE

Pielgrzymka Sokoła-Macierzy na mogiłę bohaterów: wieńczenie mogiły.]



Marsz Zadwórzański Strzelców: defilada pod pomnikiem Mickiewicza.

L W O W A



Patrol konna Oddziału Konnego Sokoła Macierzy na rajdzie 15 maja br. Lwów-Zadwórze i z powrotem z p. Stefanem Mackiewiczem jako prowadzącym na czele.



Konsul Rzp. Czechosłowackiej Dr. Jirasek udekorował p. prezesa Tadeusza Höflingera orderem oficerskim „Białego Lwa".

UŚMIECHNIJ SIĘ!

TEŻ...



Przy stoliku kawiarnianym siedzi samotnie piękna panna. Przystępuje do niej nadobny młodzieniec i grzecznie zapytuje:

— Czy to krzesło obok pani jest wolne?

— Owszem, to krzesło też jest wolne.

PRZYZNAŁ SIĘ

Pan Berensztajn opowiada w towarzystwie, że jego znajomy w kąpieli nagle dostał udaru serca i zmarł.

Na to powiada pan Pereles: — To u mnie jest rzecz zupełnie wykluczona!

PO WEJŚCIU W ŻYCIE NOWEJ USTAWY MAŁŻEŃSKIEJ

— Ale z twoim rozwodem to poszło coś bardzo szybko!

— Nadzwyczajnie! Musieliśmy przerwać podróż poślubną, ażeby stawić się na czas na termin rozprawy.

COŚ Z CHEMJI

— A więc, teraz niech mi pan powie — pyta profesor na egzaminie — w jakim związku złoto rozpuszcza się najłatwiej?

— W związku małżeńskim, panie profesorze.

BIGAMJA

— Panie kandydacie, może mi pan powiedzieć, co rozumiemy pod słowem b i g a m j a?

— Przez bigamję rozumiemy popełnienie przez człowieka dwukrotnie tego samego ciężkiego błędu.

W TYGODNIU OSZCZĘDNOŚCI

— To doprawdy musi być przesadą, co opowiadają o skąpstwie Kohna.

— Cóż takiego?

— Że znalazł na ulicy paczkę plastrów na nagniotki i że teraz nosi specjalnie w tym celu buciki syna, aby móc te plastry zużytkować.

KSIĄDZ PROBOSZCZ UDZIELA NAGANY MŁODEMU PAROBKOWI

— Słyszałem, że ty teraz podobno romansujesz z trzema dziewczętami naraz, z których każda z innej wsi. Jak ty sobie możesz, jako dobry chrześcijanin, poradzić z tem wszystkiem?

— Proszę księdza proboszcza ja mam rower.

PRZECIW OTYŁOŚCI

Lekarz do pacjenta (o wadze 130 kg): Znam tylko jeden niezawodny środek przeciw tyciu, a mianowicie sport.

Pacjent: — Co pan doktor opowiada, przecież ja już od 20 lat uprawiam sport!

Lekarz: — Czy można wiedzieć jaki?

Pacjent: — Zbieram znaczki pocztowe.

PODARUNEK IMIENINOWY



— Wiesz, wczoraj kupiłem na licytacji sześć flaszek doskonałego wina dla mojej żony. Ale proszę cię, nie mów jej nic o tem.

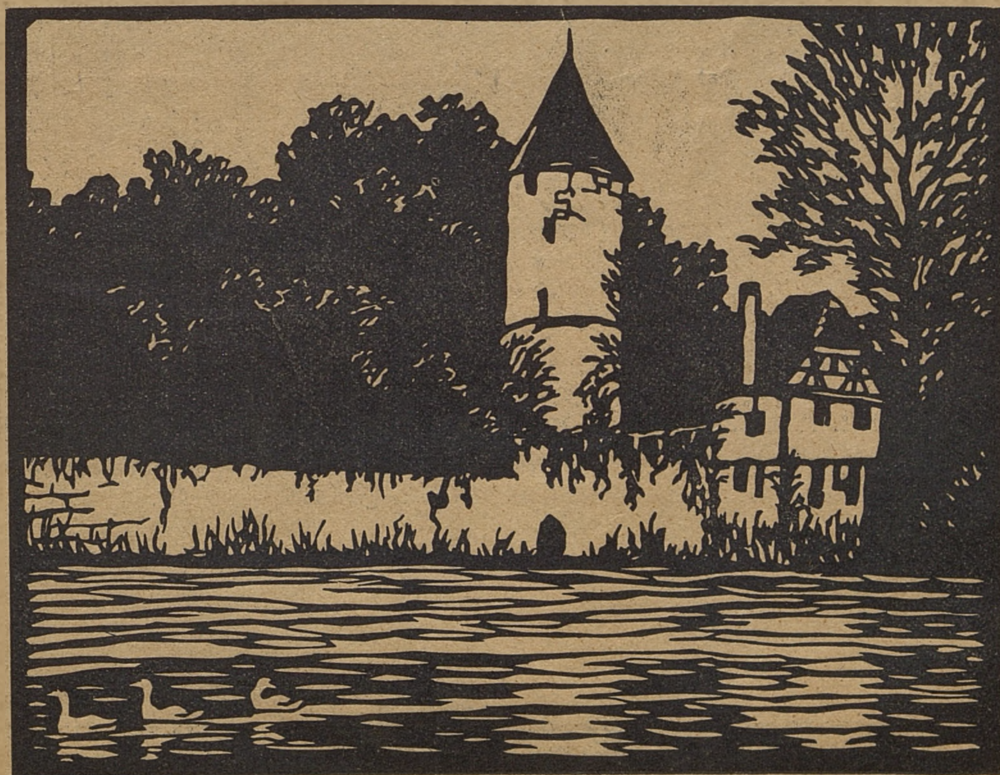
— Ach, ro umiem, chcesz jej zrobić niespodziankę na imieniny!

— Już nie, bo wino odrazu wypiłem.

OBRAZY ZE ŚWIATA



Miasto Rothenburg w wycinankach z papieru: kościół św. Wolfganga.



Miasto Rothenburg w wycinankach z papieru: staw miejski.

OBRAZY ZE ŚWIATA



Średniowieczna brama i wieża (wiek XV) w Tangermünde w Saksonji.

Nakładem i drukiem Wydawnictwa „Gazeta Poranna", Ska z ogr. odp. we Lwowie.
Klisze wykonano w Zakładzie Graficznym „CYNKOTYP" — plac Strzelecki 6.
Redaktor: HENRYK ZBIERZCHOWSKI